

Krystyna Śreniowska

O POŻYTKACH Z HISTORII
CZYLI O JEJ FUNKCJI SPOŁECZNEJ

Problem nie nowy, nawet nieco zbanalizowany. Mimo to nie sposób przejść obok niego nie zawadziwszy o wciąż żywe, dyskusyjne kwestie, które wiążą się ściśle z rozważaniami na temat sensu czy bezsensu uprawiania dziejopisarstwa.

O historii mówi się z aprobatą lub dezaprobatą. Jedni sądzą, że jest ona oszustwem, kuglarstwem, bowiem przy pomocy odpowiednio dobranych faktów można dowieść kilka sprzecznych tez. „Historycy opisują nie tyle to, co się dzieje, ile to, w co chcieliby żeby wierzone” — twierdził Benjamin Franklin. Anonimowy autor wątpił o wartości historii pisząc, że jest ona „czymś, co się nigdy nie zdarzyło opisanym przez kogoś, kto przy tym nie był”. Henry Ford wyrażał tę samą myśl lapidarniej, stwierdzając, iż „Historia to bzdura”. Tym opiniom towarzyszą niezbyt pochlebne poglądy co do roli historyków. Ponoć interpretują oni dowolnie źródła, „wmawiają fakty urojone” jak to wyraził m. in. rosyjski poeta Maksim Tank w wierszu o dębie Jagielly. Dowcipnie wyrażał swe zdanie o historii Guy de Maupassant nazywając ją „podekscytowaną i podstępą kobietą”, a lord Acton radził tym, co zamierzali pisać dzieła historyczne, by tego poniechali.

Nie brak również mniemań o wielkiej, podniosłej roli historii i ważnych zadaniach historyka. Dionizjusz z Halikarnasu nazywał historię „filozofią uczącą przez przykłady”; Cyцерonowska „magistra vitae, lux veritatis” wносиła na piedestał historię. Twierdzono również, że to sztuka demaskatorska. Jules Michelet wskazywał, iż „pierwszym obowiązkiem historyka jest świętokradztwo i wyśmiewanie fałszywych bogów”. Co się zaś tyczy dziejopisów, to np. Oscar Wilde twierdził, iż „każdy potrafi tworzyć historię, ale tylko wielki człowiek potrafi ją opisać”.

Ta garść nie usystematyzowanych i nieco przypadkowo zebranych

myśli na temat historii oraz roli historyków — kieruje uwagę na kontrowersyjność przedmiotu naszych rozważań. Źródła owych sporów toczących się wokół pożytku z historii należy — zdaniem naszym — szukać w wieloaspektowości funkcji społecznej tej dyscypliny. Nadto nie należy lekceważyć zmienności tych funkcji w różnych czasach. Gdy zaś rozejrzymy się w różnych znaczeniach wyrazu „historia” — rzecz skomplikuje się nad wyraz.

Rozważania nasze nie roszczą pretensji do wyczerpania tematu. Traktuję je jak garść uwag, które w krótkim artykule jestem jedynie w stanie zasygnalizować.

Historia jest tak stara jak ludzkość. Już u ludów prymitywnych przedpiśmiennych kultywowano historię, niejednokrotnie w formie „wtajemniczenia”, wiedzy-sacrum dostępnej jedynie ludziom sprawującym funkcje kapłańskie, lub monarchiczno-kapłańskie. Wówczas już pełniła ona podstawową funkcję: przyczyniała się do integracji grupy plemiennej pielęgnując tradycje, pamięć o przodkach i ich wielkich czynach. Ów elementarny pożytek z historii nie zdewaluował się w ciągu tysiącleci, stanowi i dziś jej podstawowy walor. Zmieniały się natomiast środki oddziaływania na procesy integracyjne. Dużą rolę odgrywały różnorodne symbole: herosi-półbogowie, bohaterowie-rycerze, bohaterowie-prawodawcy, ubóstwieni władcy święci, rycerze-dowódcy, obok nich symbole w postaci np. insygniów władzy (korona), godeł państwowych, sztandarów itd. Na spoiwo grup społecznych (plemion, narodów) złożyły się zarówno mity, legendy, jak też fakty czy osoby rzeczywiste, którym przypisywano określone wartości cenione w danej grupie. Postacie-symbole, postacie-sztandary — niezależnie od ich rzeczywistych czy nierzeczywistych cech — należą do istotnych elementów tradycji narodowej. Wysiłek uczonych-historyków idący w kierunku rekonstrukcji tzw. prawdziwej rzeczywistości odgrywa — zdaniem naszym — nikłą rolę społeczną. Ważna społecznie jest bowiem historia zmitologizowana i ona właśnie jest „żywą historią”, funkcjonującą w świadomości grupy w postaci pielęgnowanej tradycji.

Wątki historyczne tak ważne w procesie kształtowania się świadomości wspólnoty plemiennej i narodowej uwzględniały osoby i fakty niecodzienne, wszystko to, co odznaczało się niezwykłością w stosunku do szarzyzny codzienności, do tego co pospolite. Na kanwę historii składały się wojny, okrucieństwa, niezwykle, bohaterskie czyny, życie monarchów, duchownych, nadto rzadkie zjawiska przyrody, klęski żywiołowe, epidemie czyli zarazy. Od czasów najdawniejszych historia jako czynnik integrujący opowiadała przede wszystkim o niezwykłościach, pozostawiając jedynie margines dla doli i niedoli pospolitych ludzi. Ten stan rzeczy uzasadniano, tłumacząc ważną, dziejotwórczą rolę wybit-

nych w przeciwieństwie do nieważnych maluczkich. I choć historycy wielokrotnie deklarowali, iż historia jest historią ludów, społeczeństw, ludzkości, mas (np. Voltaire, romantycy: A. Thierry, J. Michelet, historycy doby pozytywizmu i inni aż po współczesność) — toć i z tych „mas” dobierają jednostki wyróżniające się, np. działacze robotniczych, „burzycieli” chłopów i innych. Coś się dziać musi w owej bezimiennej masie, by przyciągnąć uwagę historyka. Jedynie współczesna historia gospodarcza sięga do problematyki codzienności i tę codzienność właśnie bada.

Historię funkcjonującą w formie czynnika integrującego zapisywano „dla pamięci”, dla samej wiedzy o tym, jak to dawniej bywało. Herodot z Hali Karnasu pisał swe dzieło, aby „nie zaginęła pamięć sławnych czynów Hellenów”. Owa „pamięć” to nie sztuka dla sztuki, po prostu dla samej wiedzy o tym co się kiedyś wydarzyło, ale właśnie istotny element świadomości więzów grupy narodowościowej, którą łączył wspólny los.

Pamięć dziejowych wydarzeń służyła celom praktycznym. Na przykład w obliczu niebezpieczeństwa wojny przytaczano „Historyczne racje” wg słów Juliana Tuwima. Imiona dawnych bohaterów starczały nieraz za hasło. Spiskowcy w przeddzień powstania listopadowego składali przysięgę na wizerunek Kościuszki, o czym czytamy w pamiętniku gen. Prądzyńskiego. Argumentacja historyczna służyła zarówno konserwatystom jak newolucjonistom, patriotom i zdrajcom. Dowodzenie przy pomocy przykładów z historii często występowało u mówców parlamentarnych, w sądach. W życiu rodzinnym funkcjonuje mikrohistoria losów ojców i dziadków wpisana w makrohistorię narodową lub międzynarodową. Historia służy często porównaniu dawności z teraźniejszością w celu aprobaty lub dezaprobaty dnia dzisiejszego.

Wiedza o przeszłości może mieć ambiwalentne znaczenie: może ona stanowić pętą lub przeciwnie — pomagać wyzwalanii aktywności. Prof. J. Topolski w książce *Świat bez historii* pisze o zdogmatyzowanej historii, którą posługiwali się konserwatyści. „Nawiązywali oni — pisze autor — do myślenia osaczonego dogmatem, zsakralizowanego, czyli obwarowanego rygorami religijności bądź świętości.”¹ To pętą działania. Innym przykładem można posłużyć się sięgając do naszych dziejów. Na przykład w chwili narodzin drugiej Rzeczypospolitej kształt jej sprzed 1795 r. zarówno terytorialny jak i ustrojowy wiązał myśl polityczną negując bieg czasu i zaistniałe wówczas głębokie przemiany. Pętą historii usypiały niekiedy w dobie niewoli, co m. in. symbolizuje pieśń chochoła z *Wesela*. Historia może nam ciążyć jak zmora, może

¹ J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1972, s. 42—43.

też — przeciwnie — wyzwalać aktywność bądź przez negację zła, które istniało, bądź kontynuację aprobowanych przez nas wartości.

Historia żywa, tj. historia funkcjonująca w świadomości społecznej, nie bywa zapamiętywana w formie ciągłego procesu. Polega ona bowiem przede wszystkim na symbolach, zatem żyje w formie niespójnej, a jedynie jako wybór tematów czy problemów. Na ów wybór wpływają różne czynniki. Przede wszystkim szkoła, nadto różne formy popularyzacji: gawędy, opowieści dla dzieci, ludu, poezja, widowiska, teatr, portrety, pomniki, literatura piękna, popularnonaukowa, wreszcie film i telewizja.

Twierdzenie, iż historia pełni ważną funkcję integracyjną wymaga komentarza. Nie każdy bowiem rodzaj historii pełni ją w jednakowym stopniu. Sądzę, iż nauka historyczna posiada pewne obszary hermetyczne, rezerваты dostępne li tylko wąskiemu gronu specjalistów. Mam tu na myśli np. prace analityczne, erudycyjne dotyczące spraw szczegółowych itp. Bezpośrednie społeczne oddziaływanie tego gatunku historii jest znikome, mimo to niepodobna wyrzec się jej uprawiania. Niektóre syntezy naukowe wywierały duży wpływ na nasze pojęcie o przeszłości, przyczyniały się walnie do uświadomienia wspólnoty kulturowej oraz wspólnoty losów dziejowych (np. Lelewel, Bobrzyński, Szujski i inni), mimo iż eksponowały na ogół dziejotwórczą rolę klas wiodących.

Prócz historii naukowej mamy do czynienia z różnymi formami popularyzacji, które utrwalają w naszej świadomości wiedzę oraz sądy o przeszłości. Tu istnieje również gradacja co do stopnia trudności, a wraz z tym możliwości trafiania do określonych kręgów społecznych w zależności od odbiorcy, jego wieku, wykształcenia, stopnia wrażliwości, wyobraźni — jednym słowem w zależności od możliwości recepcji.

Różne formy narracji historycznej obok funkcji integracyjnych spełniają jeszcze inne zadania. Historię pojmowano jako naukę umoralniającą. Epos (Homer, legenda o królu Arturze i in.) propagował wzory bohaterstwa, zasady etyki rycerskiej itp. Żywoty sławnych mężów miały na oku cel dydaktyczny (Plutarch, żywoty świętych, *Vita Caroli Magni* i in.). Współczesna historia świadomie lub nieświadomie również zawiera silny ładunek dydaktyczny i nadal oddziałuje w tym kierunku, niezależnie od tego czy pokazuje wzory, czy antywzory zachowań.

Historia zawierała i zawiera również aspekt ludyczny. Tu znów nasuwa się przykład eposu, historii-rapsodu recytowanego, częściej zaś śpiewanego. Ta forma ogromnie rozpowszechniona przetrwała wieki. Spotykamy ją również w XIX w. (Niemcewicz, *Śpiewy history-*

czne), w ludowej i plebejskiej pieśni, w kuchennych i podwórkowych balladach, „zakazanych” piosenkach. Popularyzacja wątków historycznych w formie powieści, dramatu, wreszcie eseistyki — są najulubieńszym sposobem czerpania pożytków z historii. Wielu uczonych posiada zresztą ambicje oddziaływania w ten sposób, by bawiąc uczyć, nb. bawiąc siebie i innych.

Profesor W. Kula w swych *Rozważaniach o historii* pisał o pożytku z historii, która zmusza do obcowania z odmiennością kultur, wier, systemów wartości. Uczy zatem szacunku dla owej inności budząc przy tym wyobraźnię. Pragnęłabym tu dodać, iż historia wyprowadza z opłotków w świat, poszerza nasze horyzonty, wzbogaca wartości humanistyczne.

Zanim uformowała się w XVIII w. nauka historyczna w nowoczesnym tego słowa znaczeniu², pisarstwo historyczne podlegało rygorom literackim. Akcję dramatyzowano, bohaterowie przemawiali językiem zmyślonym przez autora itp. Historia była po prostu sztuką. Aliści zerwanie z tą formą narracji historycznej nie uwolniło ostatecznie historii od wymogów stawianych literaturze pięknej. Twórcy naukowej historiografii postulowali — np. u nas Adam Naruszewicz w swym *Memoriale* do króla — by wykład historii „nadobnym piórem umilić”. Podobnie rzecz ujmował Lelewel, choć ani on, ani przedtem Naruszewicz świetnymi stylistami nie byli. Naukowa historiografia romantyczna w swej znakomitej większości stała na pograniczu sztuki jeśli idzie o formę narracji. Spory o to czy historia jest nauką czy sztuką toczono przez cały wiek XIX nawet wówczas, gdy historycy organizowali się w „cech” w dobie pozytywizmu.

Przypominam te sprawy z uwagi na to, iż są one świadectwem społecznej potrzeby historii. Zatem w rozumieniu samych historyków oraz czytelników — nie może pozostać obojętna forma przekazywania wiedzy.

Prezentowany tu wachlarz funkcji społecznych historii wymaga odpowiedzi na pytanie, które spośród nich wybijały się na plan pierwszy w ciągu dziejów. Odpowiedź nie może być jednoznaczna, bowiem funkcje te działały równocześnie, współistniały. Wieloaspektowość tych funkcji nie utraciła swego znaczenia i dziś.

Na przykład epos rycerski bawił i zarazem zawierał moralitet. Historia „dla pamięci” przyczyniała się do integracji plemiennej czy narodowej nie tylko dlatego, iż utrzymywała wiedzę o wspólnotcie losów, ale również z uwagi na jej dydaktyzm itp.

Współczesna historiografia stawia sobie inne, ambitniejsze cele ani-

² Problem, na czym polega historia przednaukowa w przeciwieństwie do historii naukowej jesteśmy zmuszeni pominąć, wymagałoby to oddzielnego omówienia.

żeli dawniejsza. Sama opowieść o przeszłości, stwierdzanie faktów już nie wystarcza. Narracja historyczna może być jedynie koniecznym etapem poznania. Istotę zaś badań stanowi próba odpowiedzi na pytanie, jak kształtował się proces rozwoju społecznego zarówno w skali mikro jak też makro, i to nie tylko w odniesieniu do przeszłości, ale również teraźniejszości i przyszłości. Naszą ambicją jest całościowe spojrzenie na dzieje oraz określenie naszego miejsca w procesie przemian. Historia pojęta strukturalnie jest ogromnie trudna dla badacza, który nie zawsze jest w stanie ogarnąć skomplikowany splot zjawisk wciąż zmiennej rzeczywistości. O wiele prostsze zadanie miał do spełnienia historyk który atomizował zjawiska (jak np. w dobie pozytywizmu), „zatrzymywał” bieg dziejów przyglądając się jak pod mikroskopem sztucznie wypreparowanym z całości wycinkom rzeczywistości. Historia zatomizowana łatwo trafia do umysłów ludzkich m. in. dlatego, że sposób przekazu nie wymagał skomplikowanych zabiegów. Inaczej rzecz się ma z historiografią operującą wciąż zmiennymi strukturami. Tu forma przekazu napotyka na duże trudności. W związku z tym uciekamy się do różnych sposobów, np. operujemy modelami czy modelowymi sytuacjami, sięgamy do opisu zjawisk typowych występujących w określonym miejscu i czasie, z oceanu faktów czerpiemy kieliszkiem wybrane fakty, reprezentatywne dla określonych procesów itp.

Czy zatem nowoczesna historia stawiająca przed sobą nowe cele pełnić ma również odmienną funkcję społeczną? Wydaje się, że w nowej sytuacji nic nie znika z dawnych walorów historii. Jeśli zaś idzie o jej funkcję integracyjną, to w związku z refleksyjnym charakterem dziejopisarstwa — funkcja ta znacznie się pogłębia.

Nie zanika również gatunek pisarstwa historycznego „dla pamięci”, po prostu opowiadanie „jak to rzeczywiście było” zaspokaja popyt na historię „fakciarską”. Historia nadal uczy i bawi tak, jak to czyniła od wieków, jak również służy do konfrontacji przeszłości z teraźniejszością. Wzbogaca nasz świat, stanowi zaś nade wszystko wspólną przysgodę intelektualną.

Instytut Historii
Zakład Nauk Pomocniczych Historii

Krystyna Śreniowska

DE L'UTILITÉ DE L'HISTOIRE OU DE SA FONCTION SOCIALE

On peut considérer l'utilité de l'histoire en s'appuyant sur la définition de sa fonction dans un temps défini. L'histoire-tradition (orale, écrite) sert avant tout à l'intégration d'un groupe social (de la nation).

Ce genre de l'histoire se caractérise par:

1° la transmission des phénomènes (des personnes) dignes de mémoire, se distinguant par leur originalité.

2° le manque de narration historique continue en faveur des faits et symboles choisis.

3° la compréhension assez fréquente la vérité à côté du faux, ce qui donne à l'histoire un caractère mythique.

L'histoire-tradition joue avant tout le rôle intégrant en cultivant la conscience de la communauté culturelle et de celle des destinées.

Le rôle social de l'histoire scientifique expliquant le procès historique, cherchant la vérité, à notre avis, est minime.

L'histoire sert souvent à comparer le passé avec le présent pour vérifier ce dernier. L'histoire peut entraver ou activer, au contraire. Elle sert les conservateurs aussi bien que les révolutionnaires en fournissant de l'argumentation aux uns et aux autres.

Le didactisme de cette discipline a été fort apprécié (et il l'est à présent). Outre cela l'histoire a un caractère ludique, elle éveille l'imagination, elle enseigne le respect pour les autres peuples, leurs cultures et leurs représentations; mais elle constitue avant tout une aventure intellectuelle.